

Polska XXI wieku – z czym wkraczamy, do czego zdążamy

Istnieje duża zgodność w przewidywaniach dotyczących głównych tendencji rozwoju cywilizacyjnego w najbliższym dwudziestoleciu. Stoimy u progu nowego okresu – cywilizacji informacyjnej. Okres ten będzie sprzyjał tym krajom, które postawią na rozwój nauki i zdynamizują wszystkie poziomy edukacji. Tylko społeczeństwo wiedzy będzie bowiem zdolne w pełni przyswajać i wytwarzać nowe technologie i wykorzystywać informacje w gospodarce i komunikacji społecznej.

Większość prognoz przewiduje dalszy wzrost gospodarki światowej. Istnieje jednak obawa powstania w najbliższych latach kryzysu globalnego w wyniku przegrzania gospodarki Stanów Zjednoczonych Ameryki i dalszego zróżnicowania w dochodach między bogatą Północną a biednym Południem. Optymiści sądzą, że spadek aktywności gospodarczej i koniunktury, jeśli wystąpi, będzie miał charakter łagodny i krótkotrwały. Pesymiści przewidują nasilenie zjawisk, które – w przypadku braku solidarnego przeciwdziałania wszystkich krajów – mogą doprowadzić do kryzysu globalnego.

Do wyzwań przyszłości, w tych korzystnych i ewentualnie w niekorzystnych latach, Polska powinna się przygotować. Mimo iż uchodzimy za kraj rozwinięty na tej liście państw zajmujemy miejsce dopiero w czwartej dziesiątce, a jeżeli liczyć produkt krajowy brutto (PKB) w sile nabywczej na rynku wewnętrznym, co jest jedynie słuszne, to gdzieś na przełomie drugiej i trzeciej dziesiątki.

Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN¹, któremu przewodniczę od ponad 7 lat, swoją działalność koncentruje na ocenach studiów nad przyszłością i analizach trendów światowych, które wpłynąć mogą na sytuację w naszym kraju, oraz na tworzeniu własnych optymalnych scenariuszach rozwoju Polski.

Wyrazem działalności prognostycznej była wydana z początkiem 1995 r. książka pt. *W perspektywie roku 2010*². Praca była dziełem zbiorowym Komitetu, ale jej

¹ Do 1999 r. Komitet nosił nazwę „Polska w XXI wieku”.

² *W perspektywie roku 2010*, Warszawa 1995, Elipsa.

trzecia część pt. *Polska w roku 2010 (projekcja optymistyczna)* – moim opracowaniem autorskim³. Podjąłem w niej próbę przedstawienia obrazu Polski za lat 15, gdyby zrealizowano strategię rozwojową zaproponowaną przez Komitet. Trudno już dzisiaj przesądzić na ile obraz Polski 2010 będzie odbiegał od mojego optymistycznego scenariusza, ale szereg zjawisk w okresie minionych 5 lat jest niepokojących.

Przede wszystkim nie powstała żadna długookresowa strategia rozwoju Polski⁴. Nasz postulat, aby wśród wymienionych przez Komitet priorytetów za najważniejszy uznać szybki rozwój edukacji i nauki w praktyce sprowadził się do zamrożenia środków z budżetu państwa przeznaczonych na te cele. Reforma edukacji zamiast stanowić działanie promocyjne dla młodzieży wiejskiej i małych miast, tejeż młodzieży stworzyła kolejne poważne bariery i trudności.

Reforma służby zdrowia, która zaczyna dryfować w stronę niekontrolowanej prywatyzacji, rozmija się z tendencjami światowymi, w których główny nacisk kładzie się na zwiększenie profilaktyki i wczesnej diagnostyki. W Polsce wydatki kas chorych praktycznie pomijają te problemy i koncentrują się na samym leczeniu.

Podczas wprowadzania w życie reformy administracyjnej walka polityczna doprowadziła do powstania nadmiernej liczby powiatów i nie zawsze trafnego obszaru województw. Najbardziej niepokojące jest jednak przekazywanie uprawnień podejmowanych dotychczas centralnie na niższe szczeble samorządu i administracji bez dostatecznych środków finansowych potrzebnych na ich realizację, co przynosi oplakane następstwa w polityce społecznej i kulturze.

Jest za wcześnie aby ocenić reformę emerytalną. Jej założenia jako reformy kapitałowej są nowoczesne i bardzo śmiałe. Dotychczas ujawnionym mankamentem reformy emerytalnej są jej niespodziewanie wysokie koszty administracyjne, wynoszące od 25–40% wpływu ze składek.

Wśród bieżących spraw zagrażających szybkiemu rozwojowi Polski należy przede wszystkim wymienić gwałtowny wzrost przestępczości indywidualnej i zorganizowanej, korupcję, wysokie bezrobocie oraz narastanie ujemnego bilansu płatniczego w wyniku niekontrolowanego wzrostu importu. Zjawiska te mają wiele przyczyn, w tym również obiektywnych. Jednakże nie można nie dostrzegać, że istotny wpływ na nie miało również nadmierne i niczym nieuzasadnione osłabienie funkcji państwa.

W minionym pięcioleciu (1995–1999) ujawniły się też zmiany korzystne podtrzymujące nadzieję na choćby częściową realizację mojej optymistycznej wizji Polski w roku 2010.

Zmiana diety zwiększyła średnią długość życia Polaków i Polek. Znacząco, bo dwukrotnie, wzrosła liczba studentów, chociaż można mieć zastrzeżenia co do

³ L. Kuźnicki, *Polska w roku 2010 (projekcja optymistyczna)*, (w:) *W perspektywie roku 2010*, Warszawa 1995, Elipsa, s. 173–192.

⁴ Obecnie podjęto prace w tym kierunku. Pod koniec maja Rządowe Centrum Studiów Strategicznych przedstawiło do dyskusji makietę propozycji noszącą tytuł *Polska 2025. Długookresowa strategia rozwoju*, Warszawa, maj 2000. Niestety, opracowanie w tej wersji ma charakter ogólnikowy, deklaracyjny, bez wskazania mechanizmów realizacji podstawowych celów.

jakości kształcenia w niektórych szkołach, zwłaszcza niepublicznych. Poprawiła się wyraźnie jakość środowiska w wyniku zmniejszenia zanieczyszczenia wód, powietrza i gleb. W poważnym stopniu jest to efekt ograniczania działalności przemysłu ciężkiego, głównie górnictwa i hutnictwa, ale również zwiększonej liczby oczyszczalni ścieków.

Pod koniec wieku XX Polska nadal znajdowała się w sprzyjających warunkach zewnętrznych. Staliśmy się pełnoprawnymi członkami NATO i utrzymujemy dobre, partnerskie stosunki z większością naszych sąsiadów. Żaden poważny kryzys polityczny czy gospodarczy nie pojawił się w Rosji, na Białorusi czy na Ukrainie.

W mojej optymistycznej projekcji zakładałem, że w roku 2010 stan zamożności społeczeństwa polskiego zbliży się do poziomu zamożności słabiej rozwiniętych krajów Unii Europejskiej (Grecji, Portugalii). Produkt krajowy brutto przypadający na jednego mieszkańca Polski w tej sytuacji powinien wynieść ponad 40% średniego poziomu krajów Unii Europejskiej (UE). W tym punkcie dostrzegam największe zagrożenie dotyczące przyszłości.

Polska w świetle mierników rozwoju społecznego i konkurencyjności obecnie zajmuje dość odległe miejsce, a jej wzrost gospodarczy w ostatnich trzech latach uległ spowolnieniu.

Współcześnie do oceny poziomu rozwoju cywilizacyjnego poszczególnych państw stosuje się głównie dwa wskaźniki: 1) wysokość produktu krajowego brutto (PKB) przypadająca na jednego mieszkańca w \$ USA, liczony według jego siły nabywczej w danym kraju oraz 2) ludzki miernik rozwoju HDI (Human Development Index). W latach dziewięćdziesiątych obliczenie wskaźnika HDI ulegało udoskonaleniu i modyfikacji w zależności czy dotyczył on krajów rozwijających się, czy rozwiniętych. Obu miernikom, a w zasadzie sposobom ich obliczania, można zarzucić uproszczenia, ale są jedynymi, które pozwalają zobiektywizować i ocenić porównawczo stan rozwoju poszczególnych państw.

W tej perspektywie aktualną sytuację Polski przedstawił Zdzisław Fiejka¹, wykorzystując najnowsze opracowania światowe odnoszące się do lat 1990–1997. Według wskaźnika HDI, spośród 174 analizowanych państw, Polska zajmowała 44 miejsce. HDI stawia nas więc na przedostatnim miejscu wśród 45 krajów zaliczanych arbitralnie do krajów rozwiniętych.

W świetle tego zestawienia moją prognozę z roku 1995, w której zakładałem, że w 2010 r. zbliżymy się do Grecji (27 pozycja) i Portugalii (28 pozycja) można już dzisiaj uznać za niemożliwą do spełnienia. Tempo rozwoju obu wymienionych krajów jest bowiem szybsze niż Polski.

Obecnie dystans w rozwoju społecznym i zamożności powiększa się, ale nie maleje. Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest niska konkurencyjność towarów produkowanych w Polsce w porównaniu z innymi krajami UE, a nawet tymi, które razem z nami aspirują do członkostwa. Według wskaźnika HDI Cypr (26),

¹ Z. Fiejka, *Polska w świetle mierników rozwoju społecznego oraz międzynarodowej konkurencyjności*, (w:) *Strategia rozwoju Polski do roku 2020*, t. I, *Diagnoza ogólnych uwarunkowań rozwojowych*, Warszawa 2000, Elipsa, s. 263–295.

Słowenia (33), Czechy (36), Słowacja (42) mają obecnie wyższą pozycję od Polski (44), a Węgry (47) i Estonia (54) są tuż za nami, ale z wyższymi od naszego PKB *per capita*.

Według ocen International Institute for Management Development (IMD) w Lozannie miejsce Polski w międzynarodowym rankingu na polu konkurencyjności w latach 1998 i 1999 pokrywa się z indeksem HDI i wynosi odpowiednio 44 oraz 45⁶. W sprawie więc dla naszej przyszłości szczególnie istotnej stoimy w miejscu, a nawet nieznacznie się cofamy.

Poprawa tej sytuacji ma szczególne znaczenie w obliczu wejścia Polski do Unii Europejskiej. W mojej prognozie za najwcześniejszą datę przyjęcia uznałem rok 2005⁷. Chciałbym się mylić, ale nadal uważam, że jest to termin realny, ale również optymistyczny.

W sprawie szybkiego (rok 2003) przyjęcia Polski do UE społeczeństwa zachodnie zachowują nadal dużą powściągliwość, a w niektórych grupach społecznych, jak rolnicy, nieukrywaną niechęć. Kontrastuje to ze stanowiskiem większości polityków, przemysłowców i handlowców. Polska to nadal ogromny, niezaspokojony rynek. Jeśli nie brać pod uwagę Turcji, Polska jest rynkiem równorzędnym do wszystkich pozostałych krajów aspirujących do UE. Z punktu widzenia Brukseli, wejście nasze do Unii należy jednak dopasować do procesów przekształceń jakie zamierza się w niej przeprowadzić. Tu pojawia się znak zapytania – kiedy nastąpi sanacja w UE?

Polscy politycy (w większości) dążą do przyspieszenia procesów integracyjnych. Jest to zrozumiałe. W minionym dziesięcioleciu idea rozwoju gospodarczego pozwalającego doganiać kraje rozwinięte cywilizacyjnie natrafiła na duże przeszkody. W praktyce okazało się, że jesteśmy obszarem mało lub średnio atrakcyjnym dla lokalizacji nowoczesnych inwestycji przemysłowych i usług. Prowadzona na wielką skalę sprzedaż za granicę majątku narodowego okazała się działaniem nieskutecznym. Nastąpiło natomiast szybkie rozwarstwienie majątkowe społeczeństwa polskiego. Ta stratygrafia jest skorelowana z miejscem zamieszkania. W latach osiemdziesiątych postęp cywilizacyjny ograniczył się do dużych miast i aglomeracji miejskich. Rozległe obszary wiejskie, małe miasteczka – z wyjątkiem kurortów – podupadły. Bez pomocy Unii Europejskiej, jej polityki regionalnej, której celem jest zmniejszenie różnic w poziomie życia ze szczególnym naciskiem na rozwój obszarów wiejskich, nie widać sposobu na rozwiązanie problemów polskiej wsi⁸. Polska wieś jest zacofana i, aby sprostać wymogom unijnym, konieczne będzie unowocześnienie struktur agrarnych. Jednocześnie polska wieś ma do zaoferowania Europie folklor i stosunkowo mało zmienione krajobrazy. Jej korzystna ewolucja może stać

⁶ Tamże, s. 288.

⁷ L. Kuźnicki, *Polska w roku 2010 (projekcja optymistyczna)*, (w:) *W perspektywie roku 2010*, Warszawa 1995, Elipsa, s. 190.

⁸ A. Auletner, *Kierunki ewolucji działalności UE i jej instytucji w okresie do roku 2020*, (w:) *Strategia rozwoju Polski do roku 2020*, t. I. *Diagnoza ogólnych uwarunkowań rozwojowych*, Warszawa 2000, Elipsa, s. 119–163.

się drogowskazem dla całej UE, jak można uniknąć niekorzystnych następstw nadmiernej urbanizacji.

Zjawisko nadmiernej urbanizacji, które jest w wielu krajach ciężkim i nierozwiązanym problemem, może w Polsce w ogóle nie wystąpić, między innymi z przyczyn demograficznych. W mojej prognozie optymistycznej zakładałem, że Polska 2010 będzie państwem czterdziestomilionowym. Tempo zmniejszania się dzietności w Polsce w latach 1995–1999 wskazuje, że była to kalkulacja zawyżona. Nowa projekcja demograficzna opracowana w grudniu 1999 r. przez Główny Urząd Statystyczny przewiduje, że tej okrągłej liczby ludności nie osiągniemy nie tylko w roku 2010, ale nawet w roku 2020. Należy oczekiwać, że ludność Polski, wynosząca obecnie w zaokrągleniu 38,6 mln, w roku 2020 wyniesie 39,0 mln.

Jak wynika z publikacji Jerzego Z. Holzera i Roberta Sereka⁹ w ciągu najbliższych 20 lat liczba ludności zamieszkałej w miastach wykazywać będzie tendencję do nieznacznego przyrostu, a ludności wiejskiej do nieznacznego spadku. W 1998 r. w miastach żyło w Polsce 23,9 mln osób, a na wsi – 14,7 mln. Przewiduje się, że w 2020 r. ludność miejska wyniesie 24,7 mln, a więc niewiele więcej niż w ogóle było nas w roku 1946 – 23,9 mln.

Sumując, wstąpienie do Unii Europejskiej jest naszą szansą na szybki awans cywilizacyjny. Innych dróg do tego celu nie ma. Procesy akcesyjne będą przebiegać tym szybciej i pozycja Polski w UE będzie w przyszłości tym mocniejsza, im prędzej uda się stworzyć i zacząć realizować własną narodową strategię rozwojową. Dobitym tego przykładem jest Finlandia.

Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN za główne zadanie na lata 1999 i 2000 przyjął opracowanie strategii rozwoju naszego kraju do roku 2020. W maju opublikowaliśmy tom I zawierający opracowania stanowiące podstawę do syntez i wniosków¹⁰. Książka, mimo iż jest zbiorem artykułów wielu autorów, jest w głównych ideach wyjątkowo zbieżna.

Analiza aktualnego stanu gospodarki i społeczeństwa w Polsce oraz przewidywania *Strategii... zewnętrzných uwarunkowań w latach 2001–2020* przedstawione w I tomie prowadzą do wniosku, że sytuacja Polski w tym dwudziestolecu w decydującym stopniu będzie zależeć od trzech czynników:

1. Od sprostania światowemu wyścigowi w doskonaleniu jakościowych kwalifikacji społeczeństw pod względem edukacji, innowacyjności i poziomu kulturalnego.
2. Od zdynamizowania gospodarki w taki sposób, aby stworzyć silne impulsy wzrostowe w skali większej niż w innych krajach.
3. Od stworzenia dla działalności naukowej i technicznej możliwości pełnienia funkcji podstawowych czynników rozwojowych tak w sferze społecznej, jak i gospodarczej.

⁹ J.Z. Holzer, R. Serek, *Sytuacja demograficzna świata i Polski w okresie do roku 2020*, (w:) *Strategia rozwoju Polski do roku 2020*, t. I, *Diagnoza ogólnych uwarunkowań rozwojowych*, Warszawa 2000, Elipsa, s. 9–52.

¹⁰ *Strategia rozwoju Polski do roku 2020*, t. I, *Diagnoza ogólnych uwarunkowań rozwojowych*, Warszawa 2000, Elipsa, s. 412.

Na uwagę zasługuje pogląd Andrzeja Karpińskiego¹¹, że najważniejsza dla Polski byłaby „strategia trzech uderzeń”. Powinny być one skierowane na: 1. ofensywę edukacyjną, 2. ożywienie budownictwa mieszkaniowego jako głównej drogi dynamizacji gospodarki, 3. rozbudowę nauki i działalności naukowo-technicznej.

Polska będzie w stanie sprostać wyścigowi w doskonaleniu jakościowych kwalifikacji społeczeństwa, jeśli reformie edukacji towarzyszyć będzie odpowiedni wysiłek finansowy. Dotychczas w tej sprawie pozostajemy przy pustych deklaracjach. Jeśli mamy zrealizować postulat pierwszy, poczynawszy od 2001 r. nakłady na edukację powinny być zwiększane corocznie w tempie o 1–1,5 pkt. szybszym od wzrostu PKB, tak aby osiągnąć najpóźniej w 2007 r. udział wydatków na edukację w wysokości 6% PKB i 7% w 2020 r. Czy jest to możliwe? Odpowiedź może być tylko jedna. Jest to niezbędne, jeśli mamy sprostać innym wyzwaniom.

Odpowiedź na pytanie: jak zrealizować postulat drugi?, sprowadza się do rozstrzygnięcia od czego zacząć dynamizowanie słabnącej gospodarki w Polsce. W tej sprawie w Komitecie Prognoz również osiągnęliśmy wspólne stanowisko. Należy zacząć przede wszystkim od radykalnego przełomu w budownictwie mieszkaniowym. Poczynawszy od 2002 r. należy stworzyć fundusz budżetowy i odpowiedni program na rzecz zasilania i wsparcia osób oraz instytucji budujących mieszkania. Wydatki na budownictwo mieszkaniowe, łącznie ze wszystkich źródeł, powinny osiągnąć 2,8% PKB najpóźniej w 2010 r.

Równocześnie z rozwojem budownictwa mieszkaniowego powinno nastąpić wsparcie, przez państwowe gwarancje kredytowe, inwestycji zagranicznych i krajowych w rozwój pięciu dziedzin o szczególnie korzystnym wpływie na rozwój całej gospodarki. Są to: 1. Przemysł wysokiej techniki. 2. Ochrona zdrowia. 3. Ochrona środowiska. 4. Obsługa przedsiębiorstw. 5. Obsługa wolnego czasu. Ich udział w polskiej gospodarce, licząc zatrudnienie, powinien się zwiększyć z 15,7% w 1998 r. do 25% w 2010 r. i 30% w roku 2020.

Rzeczony rozwój nauki i techniki powinien odbywać się przy jednoczesnym podnoszeniu kwalifikacji zawodowych i etycznych osób działających na tym polu oraz równoległe przez zwiększenie nakładów na badania. Nakłady ze wszystkich źródeł finansowania powinny wzrastać tak, aby najpóźniej do roku 2010 udział wydatków na B+R osiągnął 1,8%, a do 2020 r. – 2,5% PKB.

Przyjęcie koncepcji oznaczałoby trzy nurty wysiłku inwestycyjnego zaczynające się kolejno: od 2001 r. – edukacja, 2002 r. – budownictwo mieszkaniowe, 2003 r. – nauka. W każdym z tych nurtów wzrost nakładów powinien być poprzedzony programem przygotowawczym z pełnym rozeznaniem celów oraz coroczną kontrolą ich realizacji.

Najważniejszą bowiem sprawą w studiach prognostycznych jest nie tyle przewidywanie przyszłości, co przygotowanie możliwie najlepszych scenariuszy dalszego rozwoju Polski przy uwzględnieniu przewidywanych zmian na świecie.

¹¹ Sekretarz Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus”.